PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ - WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Nr. 35. Kraków, 1 września 1911 r. Rok XIV.

Socyalna demokracya Niemiec.

33 i pół miliona pism ulotnych! 3 miliony broszur i kalendarzy! 836.000 politycznie zorganizowanych (w tem 107.693 kobiet)! 1,630.000 koron dochodu! 32,626 zgromadzeń członkowskich a 13.163 publicznych! 8910 radców gminnych! 188 posłów sejmowych! 81 dzienników!

W tych cyfrach zamyka się potęga socyalnej demokracyi Niemiec. Ojczyzna Marksa szczyci się najsilniejszą partyą socyalistyczną na świecie. Z okazyi Kongresu partyjnego w Jenie wydał zarząd partyjny sprawozdanie za czas od 1/VII. 1910 do 1/VI 1911. Liczba członków partyi zwrosła z 820 038 na 836.562 czyli

o 116.524 w jednym roku!

Wzrost ten wynosi 16·18%, wobec wzostu 13·09% w roku poprzednim. Liczba mężczyzn wzrosła o 91.473, kobiet o 25.051. W porównaniu do ilości głosów socyalistycznych wynosi liczba zorganizowanych 25·66% wobec 22·09% w roku zeszłym. Procentowo najsilniejszy jest okręg Hamburg liczący 43·05% zorganizowanych wyborców socyalistycznych, ilościowo Berlin liczący 111.021 zorganizowanych. Z 397 okręgów wyborczych organizacye partyjne znajdują się w 383. Liczba sekretaryatów partyjnych wynosi 75.

Polska partya socyalistyczna zaboru pruskiego liczy w 42 okręgach 2085 członków z tego 1353 na Górnym Śląsku.

Prócz olbrzymiej i sprawnej organizacyi rozporządzają towarzysze niemieccy licznymi i potężnymi dziennikami, których liczba wzrosła z 75 na **81** czyli

o 6 dzienników w jednym roku!

Prym dzierży centralny organ „Vorwärts" (Naprzód) w Berlinie wychodzący w **175.000** egzemplarzy (122.000 w r. z.) a przynoszący **199.000** koron czystego dochodu. Partya posiada **61** własnych drukarń. Prasie partyjnej służy świeżo założone biuro prasowe, które subwencyonuje partya kwotą 11.000 K. Prócz tego wydaje partya na subwencyę dla pism partyjnych 77.000 Kor. z tego 15.000 K. na polską „Gazetę Robotniczą" bratni nasz organ P. P. S. wychodzący 3 razy tygodniowo w Katowicach. Prócz „Vorwärtsu" przynoszą znaczne dochody partyi humorystyczne pismo „Der wahre Jakob" (Prawdziwy Jakób), wychodzące w **307.000** egzemplarzy a przynoszące **48.000** K. czystego dochodu, „Die Gleichheit" (Równość), pismo dla kobiet, wychodzące w **94.500** egzemplarzy, przynoszące **15.000** K. czystego dochodu, wreszcie „Die Neue Zeit" (Nowy Świat), pismo naukowe, wychodzące w 10.500 egzemplarzy, a przynoszącego 1600 K. czystego dochodu. Do organu radców gminnych „Kommunale Praxis" (Praktyka gminna) wychodzącego w 2907 egzemplarzy dokłada się 2.000 Koron. Natomiast wykazuje

księgarnia partyjna 48.000 K. dochodu!

Księgarnia ta wydaje w własnym nakładzie cały szereg dzieł i broszur, które rozchodzą w ogromnych ilościach wśród proletaryatu niemieckiego. Wydaje tygodnik beletrystyczny „In freien Stunden" (W wolnych godzinach) w **36.000** egzemplarzy. Wogóle Socyalna Demokracya Niemiec znana jest z pogłębiania naukowego zasad socyalistycznych. Utrzymuje też w tym celu w Berlinie

Szkołę partyjną,

która kosztuje rocznie 48.000 K. W r. b. liczyła ona 24 uczniów, w tem 2 kobiety. Wśród nauczycieli tej szkoły jest też Polka tow. Róża Luksemburg. Co roku ze szkoły tej wychodzi kilkudziesięciu zdolnych agitatorów. Prócz tego partya prowadzi owocną

pracę oświatową.

W 218 miejscowościach znajdują się wydziały oświatowe, które kierują pracą oświatową. Z tych 177 wydziałów ma dochody w wysokości **690.000** K. a rozchody w kwocie 600.000 K. Prócz stałych odczytów i kursów odbywają się także kursa wędrowne. W b. r. praca oświatowa obracała się w kierunku politycznym ze względu na nadchodzące wybory.

Ogrom partyi charakteryzuje ilość pism ulotnych, broszur, zgromadzeń, radców gminnych, podana na początku. Dodać jeszcze należy, że również pięknie rozwija się organizacya młodocianych, których organ „Arbeiter Jugend" wychodzi w **65.000** egzemplarzy. Oto wzór do naśladowania!

Drożyzna a reforma miejska.

Z dniem każdym drożeje jakiś ważny produkt: podrożała nafta, podrożał świeżo cukier, drogie są z powodu posuchy ziemniaki, drogie są mimo ruchu budowlanego mieszkania, drogi jest mimo żniw chleb, podrożeć ma, dzięki zamknięciu jarmarków z powodu pryszczycy, mięso! Tak zapowiadają rzeźnicy krakowscy. Z każdym miesiącem byt rodziny robotniczej czy urzędniczej staje się trudniejszy. Zaostrzają się też ciągle różnice klasowe. Z jednej strony bowiem stoi garstka szlachciców, w której interesie leży drożyzna bydła i zboża — z drugiej strony miliony ludu pracującego, który chce

taniego mięsa i chleba,

aby módz utrzymać swe siły i w fabryce czy warsztacie zarobić na utrzymanie rodziny. Odżywianie jednak staje się z powodu drożyzny coraz gorsze i niedostateczne. Mięso staje się dla proletaryusza niedostępne. Lecz nawet chlebem i ziemniakami nie można się najeźć do syta, gdyż chleb, mimo świeżych żniw jest drogi, a ziemniaki z powodu posuchy są dwa razy droższe niż w roku zeszłym. Nawet odżywianie naszych dzieci i niemowląt z powodu drożyzny i fałszowania mleka i znacznego podrożenia cukru staje się prawdziwą troską naszych żon, które nie wiedzą, jak z powodu takiej drożyzny złączyć koniec z końcem. Klika agrarna w parlamencie, klika rzeźniczo-piekarska w gminie jest wszechwładna.

Z coraz gorszem odżywianiem idzie w parze coraz gorsze mieszkanie. Drożyzna mieszkań wprost szaleje. Kto dawniej miał dwa pokoje, teraz może mieć ledwie jeden, kto dawniej miał jeden, teraz musi iść do suteryn i piwnic, gdzie wilgoć, brak powietrza i światła zbiera bogate żniwo śmierci, szczególnie dzieci. To też w Krakowie

umiera dziennie 2 ludzi na suchoty!

Albowiem w miesiącu maju zmarło w Krakowie na suchoty 75 ludzi, a więc więcej niż 2 ludzi; jeżeli zaś obliczymy tu 69 wypadków śmierci na choroby dróg oddechowych, to umiera prawie **5** ludzi na „chorobę proletaryatu". Przyczyna — liche i niedostateczne odżywianie się i mieszkanie w mokrych, pozbawionych powietrza i światła suterynach. Taki haracz śmierci płaci krakowska klasa pracująca dzięki temu, że

Radę miejską obsiedli kamienicznicy!

Tam, gdzie proletaryat zdobył sobie wpływ na rządy w mieście, buduje gmina dla robotników tanie i zdrowe mieszkania albo popiera towarzystwa budowy mieszkań robotniczych. U nas siedzą w Radzie sami kamienicznicy i reprezentant kartelu cegieln, którzy troskliwie pilnują, by gmina nie przystąpiła do budowy tanich mieszkań i własnej cegielni. To też kamienicznicy zbierają wory pieniędzy, a robotnicy - lokatorowie płacą straszny haracz w pieniądzu i w życiu klice. Tak dłużej być nie może. Nie interes drobnej kliki kamieniczników, ale interes warstw ludowych powinna mieć na oku rada miejska. Do tego jednak trzeba

zdobyć Radę miejską!

Klikę macherów, spekulantów i kamieniczników należy przepędzić na cztery wiatry. Jak najprędsze wprowadzenie czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego do gminy tembardziej jest konieczne, gdyż zanosi się na rozdrapanie gruntów pofortyfikacyjnych przez różnych spekulantów z Rady miejskiej. Sprawa gruntów pofortyfikacyjnych, do której przywiązywano tyle nadziei w sprawie walki z drożyzną mieszkań, jest skandalem. Sprawa ta ciągnie się latami umyślnie w tym celu, aby koszta amortyzacyi gruntów były jak największe i aby parcelacyę gruntów odwlec w nieskończoność. Jedynie energiczne wystąpienie krakowskiej klasy pracującej zmusi bandę łupiezców skóry ludu do odwrotu.

Lepiej raz wreszcie zerwać się do walki o prawo wyborcze do gminy i zdobyć je bodaj krwawemi ofiarami, niż powolnie konać na suchoty, które zabierają co trzeciego zmarłego.

W uznaniu tego komitet krakowski P. P. S. D. rozpoczyna walkę o reformę wyborczą do gminy i spodziewa się, że proletaryat krakowski zdobędzie się na taką zwycięską i ofarną walkę, jaką prowadził o reformę wyborczą do parlamentu. Pokażmy kacykom, że

dłużej już czekać nie będziemy!

O polskie gimnazyum realne w Orłowej.

Sprawa szkół polskich na Śląsku znajduje się obecnie na porządku dziennym. Właśnie nadeszły druki parlamentarne, to też podajemy tu wniosek pos. tow. Regera i Daszyńskiego w sprawie upaństwowienia polskiego gimnazyum realnego na Śląsku:

Od r. 1909 znajduje się w Orłowej na Śląsku utrzymywane przez „Macierz szkolną" i „Towarzystwo szkoły ludowej" prywatne polskie gimnazyum realne. Z rokiem szkolnym 1911/2 otwartą zostanie 3 klasa. Jak konieczną jest ta szkoła dla pracującej ludności polskiej śląskiego okręgu węglowego świadczy nietylko liczba uczniów, lecz przedewszystkiem fakt, że 90% uczniów pochodzi z kół robotniczych i, że obecnie musiano przystąpić do budowy internatu, ponieważ liczba uczniów daleko mieszka, a za biedną jest, by mogła sobie wynająć prywatne mieszkanie.

Ale ponieważ byt każdej szkoły utrzymywanej z prywatnych środków jest niepewny, to właśnie byt tej koniecznej szkoły jest zagrożony, ponieważ „Macierz szkolna", która w przeciągu 20 lat wydała 2 miliony koron na utrzymanie szkół prywatnych na Śląsku, nie jest w stanie ponosić tak wysokich ciężarów i będzie zmuszoną zwinąć kilka przez nią utrzymywanych szkół a przedewszystkiem spotka to gimnazyum w Orłowej.

A przecież państwo nie może być uwolnione od obowiązku, utrzymywania takiej szkoły z funduszów państwowych.

Dlatego stawiamy wniosek:

Wysoka Izba raczy uchwalić:

„Wzywa się rząd, aby upaństwowił jaknajprędzej gimnazyum realne w Orłowej, a do czasu upaństwowienia wstawił do budżetu wydatną subwencyę na tę szkołę.

Co do formalnego traktowania stawia się wniosek o przekazanie tego wniosku bez pierwszego czytania komisyi budżetowej.

T. Reger, Daszyński i tow.

Polityka ludowa w Anglii.

Anglia, to drobna wyspa, leżąca pośród zielonych wód nieprzebranego Oceanu. Mniejsza od Rosyi, od Niemiec, od Austryi, od Szwecyi nawet i Norwegii. A pomimo to jest to właśnie najpotężniejszy w Europie kraj.

Nietylko dlatego jest on potężny, że flotę ma sprawną i ogromną, że obroty handlowe ma w całym świecie olbrzymie, że przemysł ma wspaniale rozwinięty i nad przemysłem innych krajów królujący. Nietylko dlatego, że po całym świecie ma kolonie swoje rozrzucone, ziemie bogate, darzące zbożem, złotem, wełną, ziemie obszerne, bo wszak cała jedna część świata, Australia — do Anglików należy.

Potężna jest Anglia przedewszystkiem dlatego, że w niej wszystkie warstwy narodu mają prawo żyć po ludzku, o losie swoim sądzić, sprawiedliwości swojej się domagać i na losy życia całego narodu wpływać. Potężną jest dlatego, że tam każdemu wolno żyć wedle swojego ideału, i że jedna myśl społeczna, czy polityczna nie jest duszona i zabijana na korzyść innej. Każdej idei wolno tam żyć swobodnie i rozwijać się, a ta, która jest sprawiedliwą, zwycięży. Potężną jest Anglia, bo w niej ludowa polityka tryumf święci.

Nawet rząd angielski obecny wraz z królem jest demokratyczny; świadomie zupełnie dąży on do tego, aby pracującemu ludowi było lepiej. A jest tam tego ludu pracującego, jak gwiazd na niebie. Bo pomyśl jeno, czytelniku, ile to rąk pracowitych potrzeba, ażeby te przepotężne statki, co po całym świecie towar angielski rozwożą, zbudować; albo żeby wznieść te tysiące fabryk; żeby wytkać te miliony łokci tkanin przeróżnych z wełny owiec australijskich i rosyjskiego lnu; żeby ten cały przepotężny przemysł angielski stworzyć!... Bo cała północna Anglia jest jakby jedną potężną fabryką, do której świat cały surowe materyały posyła, by z niej gotowy już przerobiony, przetworzony towar otrzymać. Południowa znów Anglia, to jakby jedna przepiękna, wzorowo utrzymana ferma rolnicza. Zarówno zaś w południowej rolniczej, jak w północnej przemysłowej Anglii pracują miliony roboczego ludu, w ciężkim trudzie tworząc potęgę kraju. Ale też rząd z roku na rok coraz lepiej zdaje sobie sprawę, że temu ludowi trzeba dać, co mu się należy. Więc wychodzą tam jedne po drugich prawa, które los robotnika angielskiego zabezpieczają. Kto od nas, z Polski wychodził na robotę do Prus, ten wie, że tu robotnik zabezpieczony jest na wypadek choroby, że dostaje wtedy zapomogę, która mu pozwala leczyć się i wyżyć.

Ale Anglia pod tym względem jeszcze prześcignęła Niemcy.

Ogłosiła ona teraz w parlamencie projekt prawa o ubezpieczeniu robotników od bezrobocia podczas kryzysów, czyli przesileń ekonomicznych. To znaczy, że robotnik, który traci pracę z powodu naprzykład bankructwa fabryki lub innego podobnego wypadku, otrzymuje zapomogę aż do czasu póki nie znajdzie pracy (przez 15 tygodni). W ten sposób ma być zabezpieczonych przez państwo 15 milionów ludzi. Ale na początek nie wszyscy robotnicy skorzystają z tego prawa, bowiem ilość bezrobotnych bywa dziś tak wielka, że wyczerpałaby odrazu wszystkie fundusze rządowe. Skorzystają więc z prawa tylko dwa miliony robotników. Dopiero później prawo ubezpieczenia obejmie robotników wszystkich gałęzi przemysłu, a więc i robotników rolnych.

Nasz polski bandos, nasz brat, najżałośniejszy polski najemnik rolny wie dobrze, co to jest czas ciężki; kiedy nigdzie roboty znaleźć nie możesz, kiedy jesteś prawdziwym „wolnym najmitą", co to wedle słów Maryi Konopnickiej: „chce, niechaj żyje, a chce, niech umiera"; nikt mu nic nie zabroni, boć nikogo los jego nie obchodzi. Czytając o tem prawie angielskiem może taki ocenić, jakie ono ma znaczenie dla ludu. Nie pozwala to prawo stoczyć się w nędzę człowiekowi, co chwilowo stracił pracę, nie pozwala mu się rozpić i zmarnować z rozpaczy; zapobiega tysiącom zbrodni i nieszczęść; pozwala za to robotnikowi spokojnie szukać pracy z tą myślą, że będzie jutro miał co do gęby włożyć.

Według projektu tego prawa, każdy robotnik płaci tygodniowo 2 i pół pensa (25 hal.) do Kasy państwowej. Taką samą sumę płaci od każdego robotnika przedsiębiorca - fabrykant. Rząd zaś bierze na siebie jedną czwartą część wszystkich wypadków, związanych z ubezpieczeniem.

Wysokość zapomogi wydawanej tygodniowo każdemu bezrobotnemu wynosi 7 i pół szylinga (kor. 10·40).

Postanowiono również ubezpieczyć robotników i robotnice wszystkich gałęzi przemysłu na wypadek choroby.

Skąd jednak wziąć pieniądze na wypłacanie tych sum, które rząd oblicza już teraz na 18 i pół miliona Kor., przy ubezpieczeniu części jeno robotników. Państwo, wprawdzie, wiadomo, bogate jest, zwłaszcza Anglia, ale w dotychczasowym budżecie wydatek ten nie jest przewidziany. Więc rząd angielski postanowił zaradzić temu w sposób zupełnie nowy.

Olbrzymie sumy pieniędzy państw dzisiejszych idą na zbrojenie panstwa, na budowę okrętów wojennych, utrzymanie wojska i t. d. „Prawo Ludu" pisało kiedyś o tem, ile kosztuje jeden pancernik wojenny, i że za te pieniądze możnaby tysiące rodzin biednych wyżywić. Otóż, aby wyżywić w Anglii miliony ludzi podczas przymusowego braku pracy, rząd postanowił zmniejszać a nie powiększać zbrojenia. Pieniądze w ten sposób zaoszczędzone, dadzą olbrzymią sumę, która będzie użyta na ubezpieczenie od bezrobocia.

Rząd tego najbardziej oświeconego i kulturalnego kraju w Europie zrozumiał, że olbrzymie kapitały magnatów, fabrykantów i skarbu państwowego są wypracowane krwawym trudem milionów ludu, chłopów i robotników fabryk. Nie jest więc to nowe prawo niczem więcej, jak jeno zwróceniem ludowi w drobnej bardzo części jego ciężkiej krwawicy, która przetapia się w złoto i dostatek w rękach próżnujących bogaczów.

Jednocześnie wyszło w tym demokratycznym kraju inne prawo, tyczące się uregulowania płacy robotników oraz chałupników.

Prawo to ustanawia za dzień pracy, albo od sztuki pewną najmniejszą płacę, poza którą wykroczyć nie wolno. Kto zapłaci robotnikowi lub chałupnikowi mniej, niż prawem tym przepisano, ten podlega karze. Prawo to jest najprawdziwszem dobrodziejstwem, przedewszystkiem dla chałupników.

Wiadomo, kto to jest chałupnik. Chałupnik, to najczęściej ubogi wieśniak, albo mieszkaniec przedmieścia, który wykonywa w domu jakąś pracę obstalowaną u niego przez fabrykę, lub inne jakieś przedsiębiorstwo przemysłowe. Pracuje on, je, sypia z całą rodziną w jednej, albo najwyżej dwuch izbach, bo go na więcej nie stać. Panuje więc tam zaduch, smród, niewygoda, nędza [1]). W powietrzu unoszą się strzępy materjałów, z których wykonywa rząd swą pracę (powroźnicy, tkacze, krawcy, wyprawiacze skór i t. d.) Z tej pracy okropnej chałupnik choruje i przedwcześnie umiera. Aby wyżyć z tej czarnej roboty, musi chałupnik poświęcać jej po 12 do 16-tu godzin na dobę, musi zapędzać do niej całą rodzinę, często dzieci małe, które więdną z tego i umierają, albo chorują ciężko. Bo płacą chałupnikowi bezwstydnie mało. Chałupniczki belgijskie naprzykład, które robią koronki, często za 60 godzin pracy, (to jest licząc po 12 godzin na dobę za 5 dni, otrzymują 2 franki (2 K), i z tego żyj, płać mieszkanie, ubierz się, a czasem i rodzinę utrzymaj! Wysokość płacy za pracę takiego, chałupnika zależy całkowicie od fantazyi

---

[1]) Trzeba odróżniać chałupnika od rzemieślnika. Rzemieślnik sam ustanawia ceny za swoją pracą, jest sam przedsiębiorcą. Chałupnik — to czarny robotnik na służbie wielkiej fabryki albo dostawcy.

przedsiębiorcy lub fabrykanta, któremu chodzi o to, żeby pracę biedaka potem bogatszym drogo sprzedać i samemu sobie kieszeń napchać. Chałupnik jest na jego łasce i niełasce. Targować się nie może, bo pracę straci, a pomocy znikąd, bo chałupnicy żyją rozproszeni i nie mogą się przez to łączyć w związki zawodowe.

* * *

Rozpisałem się o chałupnikach, bo to nie jest pan, ani dziedzic, jeno nędzarz nad nędzarze. Łazarz pośród ludu.

I kto ludem się zwie, kto ludowe szczere sumienie w duszy nosi, temu nie wolno, po stokroć razy nie wolno zapominać o nikim, kto w niedoli jęczy, kto się jeszcze ani krzty ludzkiego życia swem harowaniem nie dochrapał. Zcześlibyśmy, my lud tylko przez sobkostwo, żebyśmy swoją zagrodę widzieli i nie baczyli, gdzie jeno jest niedola i nie łączyli się ze wszystkiem, co cierpi.

Toć jest w Polsce tych chałupników niejeden tysiąc! Jest ich dosyć w Warszawie, i w okolicach Łodzi i w miasteczku Władysławowie pod Koninem[2]), i po wsiach i po miastach różnych jest ich wielu, co o nich nikt wiedzieć nie chce, że leżą jak ta najbardziej cierpiąca rana na chorem ciele narodu. Nikt o tem nawet nie pomyśli, żeby życie ich i warunki pracy poznać, choć łatwiej walczyć z tem, co nasze.

U nas w Polsce i społeczeństwo o nich zapomina, gdy w innych krajach społeczeństwo się żywo zajęło ciężką pracą chałupniczą.

Ale rząd o tem pomyślał tylko jeden jedyny — angielski, i wpowadzając prawo o najmniejszej płacy, objął niem nietylko robotników ale i chałupników. Teraz mogą oni tam żądać za pracę swą tyle, ile ona warta — prawo bronić ich będzie przed nadużyciem. Prawo to dotąd istniało tylko w Australii, a teraz wprowadza je Anglja, także w Europie.

Anglja umie już cenić pracę wedle zasługi i na miliony ludu pracującego patrzy nie jak na przedmiot wyzysku, jeno jak na żywą i najliczniejszą część narodu, która byt jego tworzy, a zatem do wszystkich praw ludzkiego, szlachetnego i kulturalnego życia winna być dopuszczona.

Kraj ten i dzieje rozwoju jego polityki ludowej, to dla nas jeszcze jakby bajka... Nam, co przebojem każdy kęs sprawiedliwości wyszarpywać musimy, wprost wierzyć trudno, że są takie kraje na świecie.

A jednak do tej „bajki“, do tej jasnej polskiej ludowej przyszłości idzie i nasz lud. I choć ma jeszcze do przebycia długie mile najcięższej ciernistej drogi — przecież dojdzie... *J.*

Austrya — państwem klaszrorów!

Według statystyki jest w Austryi 640 klasztorów męskich i 11.116 zakonników, a 2316 klasztorów żeńskich i 27.389 zakonnic. Z tego najwięcej bo aż

652 klasztorów ma Galicya!

W tem jest 135 klasztorów męskich z 1895 zakonnikami i 517 klasztorów żeńskich z 4420 zakonnicami. Jedynie co do ilości zakonników (ic) przewyższa Galicyę Austrya Dolna, która ma 2211 zakonników i 6171 zakonnic. Ponieważ jednak cyfry te wyjęte są ze statystyki z 1900 r. przeto liczba klasztorów i ich członków dzisiaj jest znacznie większą i można śmiało liczbę zakonników i zakonnic w Austryi podać na

40.000!

W jak szalony sposób rozmnażają się klasztory i zakonnicy świadczy porównanie z 1843 r. Wtedy było w Austryi 416 klasztorów męskich i 6350 zakonników oraz 83 klasztorów żeńskich i 2054 zakonnic, Galicya wraz z Bukowiną miała wtedy 71 klasztorów męskich i 670 zakonników oraz 15 klasztorów żeńskich i 207 zakonnic. Nie wliczono tu księstwa krakowskiego, które włączono do Galicyi w 1846 r. a które miało 12 klasztorów i 100 członków. Galicya wtedy (wraz z Bukowiną) stała co do liczby klasztorów męskich na drugiem miejscu (na pierwszem Czechy z 77 klasztorami), co do klasztorów żeńskich również na drugiem miejscu (na pierwszem Tyrol z 20 klasztorami), co do liczby zakonników na czwartem miejscu, a co do liczby zakonnic również na czwartem! Dziś zaś jest Galicya na pierwszem miejscu co do liczby klasztorów, na drugiem co do liczby zakonników i zakonnic. Liczba klasztorów wzrosła o 2457, a liczba zakonników i zakonnic w Austryi o

30.101!

Liczba klasztorów męskich wzrosła o 64, żeńskich o **502!** Liczba zaś zakonników wzrosła o 1225, zakonnic o **4036 w Galicyi!**

Szczególnie więc liczba zakonnic u nas ogromnie wzrosła. Podczas gdy Czesi otrząsnęli się z klerykalizmu i są dziś najkulturalniejszym i najbogatszym krajem w Austryi to Galicya powiększyła liczbę klasztorów i jest dziś krajem analfabetyzmu i nędzy. Potęgę klerykalizmu nie mierzyć jedynie liczbą klasztorów i zakonic. Do liczby

2956 klasztorów i 38.505 członków w Austryi

trzeba dodać masy duchowieństwa świeckiego które jeszcze bardziej dzierży sztandar klerykalizmu. To ogromna siła, która wywiera ogromny wpływ na rządy państwa i to w kierunku wrogim szerokim masom ludowym, a w interesie garstki szlacheckich obszarników i kapitalistów. W walce z klerykalizmem nie powinniśmy ustać. Piękny początek, jaki zrobiła Galicya przy wyborach do parlamentu, nie wybierając

ani jednego księdza posłem,

powinien zachęcić nas do dalszej pracy. Ogół robotników i chłopów rozumie dziś dobrze, że klerykalizm to wróg ludu. Najlepszą bronią w walce z klerykalizmem jest dobra prasa ludowa a jest nią prasa socyalistyczna. Im więcej numerów „Prawa Ludu“ zdąży pod strzechy chłopskie, tem łatwiej pójdzie walka z klerykalizmem. Rozumieją to dobrze księża i dlatego tak brutalnie zwalczają naszą prasę! To zwalczanie jednak prasy socyalistycznej przez księży jest najlepszą wskazówką, że broni ona ludu i jego interesów.

Pracujmy więc, żeby Austrya przestała być państwem klasztorów, a stała się państwem ludowem.

Proces Macocha.

Jak było do przewidzenia, rząd rosyjski, kieruje sprawę bezprzykładnych skandalów jasnogórskich w ten sposób, by Macoch i jego kompania wyszli jak najobronniejszą ręką, by kompromitacya klerykalizmu i jego szachrajstw i szwindlów była jak najmniejsza.

Rok już trwa śledztwo. Warszawska izba sądowa, zatwierdzając prokuratorski akt Damazego Macocha i jego wspólników, powzięła decyzyę, aby rozprawa była tajną.

Według procedury rosyjskiej, rozprawy sądowe tajne, czyli odbywane przy drzwiach zamkniętych, bez udziału publiczności, nie mogą być ogłaszane w gazetach, które muszą poprzestać jedynie na podaniu aktu oskarżenia i samego wyroku. Przesłuchania świadków, zeznania oskarżonych, badanie aktów, wszystko to zostanie tajnem, by na jaw nie wyszły wszystkie jasnogórskie skandale, których część tylko ujawniło morderstwo Macocha. Rozprawa jawna byłaby nie tylko klęską klerykałów, ale i szaloną kompromitacyą władz rosyjskich, w dobrze więc zrozumiałym interesie obu stron, proces Macocha odbędzie się potajemnie.

Podczas śledztwa pierwszego, a i w dalszym ciągu prowadzonych badań, wyszły na jaw potworne rzeczy, dowodzące zbyt daleko idącej tolerancyi organów policyjno-administracyjnych dla korupcyi mnichów jasnogórskich. Nie tylko tolerancyi, ale wprost zachęty. Zarówno z zeznań samych oskarżonych, jak i wielu świadków, popartych zresztą niezbitymi dokumentami urzędowymi, okazuje się, że próby zatamowania objawów korupcyi i nadużyć, bywały wciąż przez biurokracyę rosyjską paraliżowane, a zakonnicy, podejmując jakąbądź akcyę przeciw złemu, podlegali prześladowaniom i represyom policyjnym. Pokazało się, że jeszcze na kilka lat przed zbrodnią Macochową, nietylko rozpusta, ale i defraudacye kilku mnichów były znane zwierzchności policyjnej, która na to wszystko nie reagowała, co w owych zbrodniarzach budziło pewność bezkarności i zachęcało ich do dalszych zbrodni. I rabunek koron i wotów z „cudownego“ obrazu, chociaż w akcie oskarżenia nie figuruje, występując plastycznie w śledztwie sądowem, nasuwa mnóstwo daleko idących refleksyi, zwłaszcza z powodu owego tajemniczo zbiegłego Załoga, famulusa i wspólnika Macocha.

O. Rejmana, który wiele wie o owych sprawach i mógłby wykazać, że mnichy jasnogórskie były w spółce z policyą, wysłano „na kuracyę“ za granicę i na procesie wcale zeznawać nie będzie.

Rząd carski robi wsystko, by od okropnej klęski ratować tak rzekomo przez siebie zwalczany klerykalizm katolicki, i by nie dopuścić do wyjścia na jaw całej ohydnej, potwornej prawdy.

I to jednak, co już zostało ujawnionem, jest dla klerykalizmu ciosem, który wpływ jego i znaczenie podkopał gruntownie.

Wezwanie.

Pocóż my, biedni, żyjem na świecie,
Wśród strasznych męczarń, wśród morza łez?
Dlaczego zawsze bieda nas gniecie,
Kiedyż tej męce położym kres?!

My za swą pracę jesteśmy głodni,
Czarnego chleba nie starczy nam...
Plon naszej pracy trutnie bezpłodni
Kradną nam, mówiąc: „dostaniesz tam...
Zapłatę sutą — lecz nie w monecie —
Wówczas, gdy kości twe skryje grób!“
Dla nas bogactwa... na tamtym świecie,
Gdy ci tu mają: wszystkiego huk!

Zbudowaliśmy ten świat tak piękny:
Fabryki — miasta — pałace — dwór —
Nie mamy głowy gdzie złożyć smętnej
W nagrodę za to: głód — nędza — mór...

Mocarzu świata, obmyj pot z skroni!
Wejdź w nasz dom zborny! Zmyj z czoła [znój!
Czerwony sztandar dźwignij w swej dłoni!
I rusz świadomie na święty bój!...

Franciszek Połeć
z Sierszy.

---

[2]) Przeważnie są to tkacze, przygotowujący roboty do wielkich fabryk łódzkich i zgierskich.

Jak się u nas zwalcza zarazy bydlęce?

Bratni nasz organ „Głos“ zamieszcza pod tym tytułem następujący artykuł pewnego emerytowanego urzędnika starostwa:

Temu jak w praktyce służba weterynaryjna wygląda w Galicyi, chcę poświęcić parę uwag. Służba weterynaryjna, podobnie jak służba lekarska, o ile zostaje zbiurokratyzowaną, staje się od razu z gruntu wadliwą. Biurokratyczny system załatwiania wszystkich spraw wedle utartego szablonu, masa pisaniny, masa komisyj, sprawozdań, zarządzeń, jest tak obcy całemu życiu społecznemu, tak do niego niedopasowany i tak zmurszały, że tam, gdzie chodzi o jakąś naprawdę skuteczną akcyę, zwłaszcza w walce z chorobami u ludzi, czy zwierząt — musi kompletnie zawodzić. Ponadto system ten, robiąc z ludzi, którzy powinni być lekarzami i weterynarzami, urzędników — demoralizuje ich i robi maszynami do odrabiania „kawałków“. Nie waham się użyć wyrazu demoralizuje, przyczem najsolenniej zastrzegam się, że nie mam zamiaru poważnych, całych i pożytecznych bardzo zawodów urażać. Demoralizowanie systemem biurokratycznym jest jednak niestety faktem i bardzo znaczna ilość lekarzy i weterynarzy okazuje się za mało na nie odporną.

Chodzi mi specyalnie o sprawę zwalczania zaraz bydlęcych i o weterynarzy.

Wśród chłopów panuje przekonanie, z którem, urzędując długie lata w rozmaitych powiatach, często bardzo się spotykałem, że weterynarze robią zarazy. Daremnie usiłowałem ludziom, którzy mówili mi o tem, wytłumaczyć, że są w błędzie, że krzywdzą ciężko uczciwie pracujących ludzi, nie wierzyli mi, a nie wierzyli dlatego, ponieważ przypatrywali się na własne oczy temu, w jaki sposób zarazy bydlęce się zwalcza i dochodzili do przekonania, że sposób, w jaki się to robi, nie jest zwalczaniem zarazy, a jej aktywowaniem. Bo jakże sprawa ta cała odbywa się? Do starostwa wpływa doniesienie o wybuchu w jakiejś wsi zarazy, weterynarz wyjeżdża na miejsce, stwierdza, że ma się do czynienia z pryszczycą i wydaje wszystkie te zarządzenia, które niezależnie zupełnie od rzeczywistych stosunków i warunków z góry już są na zapas ustalone. A więc zakaz wypuszczania bydła ze stajen, zakaz przepędzania z jednej wsi do drugiej, zakaz odbywania targów i jarmarków, jeśli zaraza obejmie większy obszar i inne wszystkie te niesłychanie dla ludności szkodliwe i nieznośne środki, które ostatecznie całkiem nie przynoszą żadnego pożytku, bo rozszerzaniu się choroby nie przeszkadzają, czego najlepszym dowodem jest to, że od miesięcy długich pryszczyca grasuje po Galicyi. A choroba ostatecznie nie jest groźną. Bydlę dostaje wyrzuty ropiące w pysku i na racicach, gorączkuje, nie je, w ośmiu dniach choroba mija, wypadków padania bydląt nie ma, na ludzi zaraza nie przenosi się. Właściciele licznej obory radzą sobie w ten sposób, że umyślnie od jednego chorego pydlęcia zarażają inne i po dwóch tygodniach cała obora jest po chorobie, jest zdrowa i, o ile wykazuje doświadczenie, po raz drugi już nie zapada na tę chorobę.

Jakże zwalcza chorobę weterynarz powiatowy, po „zaordynowaniu“ wszystkich tych zarządzeń, o których była mowa wyżej.

Dojeżdża co pewien czas do wsi, każe oglądaczowi bydła przedłożyć sobie sprawozdanie, na podstawie ich robi sprawozdania do namiestnictwa i liczy koszta komisyi. Gdy trafi się „dobry“ rok, bydło choruje, komisyj jest dużo, dochody z komisyi wynoszą o wiele więcej, niż płaca z wszystkimi dodatkami. Jakże trudno nie demoralizować się? Obserwowałem w kilku powiatach takie dziwne zjawisko, że w samej siedzibie starostwa, gdzie nie płaci się kosztów podróży i we wsiach najbliższych, dokąd wyjazd pociąga za sobą koszta bardzo małe, zarazy zupełnie niema, lub „udaje się“ zwalczyć ją bardzo szybko; we wsiach najbardziej odległych od siedziby władzy powiatowej (dokąd wyjazdy największe przynoszą dochody!) zaraza jest zazwyczaj ogromnie uporna. Widocznie u zaraz bydlęcych — a trafia się i u nagminnych chorób ludzkich — jest wysoko rozwinięte poszanowanie dla władzy, w jej pobliżu choroby te są trwożliwe i pierzchają. Mógłby ktoś twierdzić, że w miejscowościach pobliskich częściej dojeżdża weterynarz i energiczniej zwalcza zarazę. Wykazy kosztów podróży, a miałem je sposobność bardzo często przeglądać, przekonywują, że jest wprost odwrotnie, do najdalej położonych miejscowości dojeżdżają weterynarze najczęściej no i nic dziwnego likwiduje się za to najwyższe koszta!

Tak sprawa ta wygląda w praktyce, urzędnicy, mający klęskę zwalczać, są materyalnie zainteresowani w tem, by klęska ta trwała jak najdłużej, bo to, co jest klęską, dla nich źródłem dochodu, pomaga im do podreperowania swych kiepskich finansów.

System więc demoralizuje urzędników, a ludność ma przekonanie że zarazę się robi. Wierzę, że zarazy żaden weterynarz nie robi, bo w razie fałszywego donoszenia o chorobie bydlęcej, której niema, ludność znalazłaby środki, by stan faktyczny podać do publicznej wiadomości wyższych władz, ale jest faktem, nie ulegającym dla mnie żadnej wątpliwości, że weterynarze nie robią tego, coby rozszerzaniu zarazy przeszkadzało, a o ile chcą pilnie przestrzegać przepisów i rozporządzeń, nawet i nie wiele zrobićby mogli.

KONSUM W BAZYLEI.

Napisał J. G. Traber.

Powszechny konsum w Bazylei (Szwajcarya) należy do **10** największych konsumów Europy, tak, że jego sprawozdanie roczne powinno obudzić zainteresowanie także zagranicą. 45 rok istnienia był rokiem przełomowym w podwójnem znaczeniu. Po pierwsze przeprowadzono rewizyę statutu, która wprowadziła konieczny od dawna system dedepartamentów w zarządzie, z odpowiedzialnem kolegium z 3 ludzi na czele, a po drugie nowe wybory zarządu stowarzyszenia przyniosły przemianę w kierunku politycznym. Wprawdzie hołduje stowarzyszenie politycznej i religijnej neutralności, ale ta rozumiana jest inaczej przez każdą partyę polityczną. Obecnie panuje kierunek

związku robotniczego.

Oba kierunki kryją w sobie niebezpieczeństwo, gdy niema czujnej kontroli ze strony wiernej stowarzyszeniu opozycyi. Burżuazyjni członkowie popadają chętnie w „robienie interesów“, a socyalistyczni w zapale popadają w ostateczność, z której muszą ich ratować dzielni finansiści. Przy trzeźwości i ostrożności, jaka cechuje socyalistów szwajcarskich, nie można się obawiać, żeby konsum bazylejski przeładowano zbyt wielkimi projektami. Jest rzeczą pewną, że towarzysze Augst i Boliger w związku z tow. dr. Niederhauserem wezmą z energią do ręki zadania stowarzyszenia i z wielką ostrożnością będą strzegli dobrej pozycyi, jaką zdobył konsum bazylejski. Wskutek oczyszczenia list członkowskich przez wykreślenie tzw. „milczących członków“, tj. takich, którzy nie robią zakupna, zmniejszyła się liczba członków o 54; przy końcu 1910 r. było

31.539 członków!

i to takich, którzy korzystali z konsumu. W konsumie było zatrudnionych **979** osób, z których na właściwy obrót towarami przypada 360, którzy mają do obsłużenia obrót handlowy 4,641.497 franków (koron).

W rzeźni było zatrudnionych 216 osób, gdyż z powodu drożyzny mięsa osiągnęło się największy obrót, mianowicie 5,924.335 kor.

Mleczarnię o obrocie 5,816.180 koron obsługuje 118 ludzi. Sprzedano 20,734.239 kilogramów mleka (skondensowanego=zestalonego).

W warsztacie szewskim pracuje 41 ludzi. Obrót w butach wynosił 578.664 kor. w pięciu sklepach z butami.

Własne warsztaty guzikarskie, lakiernicze, murarskie, siodlarskie i kowalskie z 20 robotnikami, służą do naprawek własnych zakładów i budynków.

Prócz tego jest **76** mieszkań, które stale są zajęte.

Obrót handlowy wynosił

21,928.358 koron!

Dochód brutto wynosił 1,974.894 koron, z tego odpisano tytułem zużycia się 17 realności (o wartości 3,188.000 K. z długiem hipotycznym 1,974.000 K.) 76.612 K., ruchomości 141 839 K., koni 22.253 K., na ubezpieczenie na starość i niezdolność do pracy 43.000 K., na cele dobroczynne 5.000 K., na tantyemy dla urzędników 84.308 K., na fundusz rezerwowy 84.308 K., a wreszcie dla członków 1,520.572 K., tj. 8% od 18,955.012 K. wpisanych zakupów. Że ten potężny konsum bazylejski jest dobrodziejstwem dla naszego miasta, nie da się zaprzeczzć.

W zeszłym miesiącu założono w Bazylei bank współdzielczy!

Tłumaczone z „Konsumverein“.

Socyalizm w Chinach.

(Dokończenie).

Już poprzednio zaznaczyliśmy rolę, jaką odgrywają w odrodzeńczym ruchu studenci chińscy, kształcący się w Tokio, stolicy Japonii. Nietylko jednak Tokio posiada młodzież uniwersytecką z Chin. Po całej Europie, na uniwersytetach Szwajcaryi, Francyi, Niemiec, Anglii i Belgii studyuje młodzież chińska, przynosi później do kraju swego ziarna nauki zachodnio-europejskiej, a wraz z nią — zasady nauk społecznych, ich prawa i nieodparte konsekwencye, wiodące prosto do socyalizmu.

Bezsprzecznie jednak przyznać musimy, iż w Japonii zrodził się ruch ten, w Japonii czerpie siły, bierze podstawy i rozszerza się stamtąd dzięki podobieństwu pisma i języka. Dlatego też dłużej zatrzymać się musimy nad ostatnimi wypadkami w Japonii, o których swego czasu pisało „Prawo Ludu“, podając nawet fotografię straconego tow. Kotoku.

W kwietniu b. r. japońska, tajna policya wyśledziła w górskich okolicach Nagauo fabrykę bomb. Aresztowano wówczas na miejscu dwóch ludzi. Odkrycie to posłużyło za pretekst do niesłychanych wprost w państwie konstytucyjnem prześladowań jawnej organizacyi socyalistycznej. Aresztowano wszystkich wybitnych towarzyszy, należących do legalnych komitetów partyjnych. Nie były to jednak pierwsze prześladowania socyalizmu w Japonii. Już w roku 1907, kiedy w pro-

wincyi górniczej Aschio wybuchł olbrzymi strejk, a w Tokio miała miejsce pierwsza uliczna manifestacya, tow. japońscy oddani zostali na łup policyjnym bezprawiom, które niezadługo zniszczyły całe życie organizacyjne, stłumiły prasę i agitacyę jawną. Dopiero na skutek owego odkrycia w roku ubiegłym wytoczono „prawny“ proces 26 tow. japońskim. Wśród nich widzieliśmy przedstawicieli wszystkich klas społecznych. Byli tam, podobnie jak u nas, w procesie Wielkiego Proletaryatu brat prokuratora cesarskiego, kilku studentów i kilku kupców. Nowością zupełną dla cesarskich opryszków była postać księdza japońskiego — bonzy. Nie brakło też przedstawicieli klasy robotniczej. Na czele „sprzysiężenia“ stał tow. Kotoku wraz z żoną swoją Suga-Sugano. Ona to pierwsza z kobiet japońskich podniosła bunt przeciwko potwornym stosunkom w Japonii, stosunkom, które z prostytucyi, z handlu ciałem kobiecem uczyniły poezyę i sztukę. Japońska gejsza znaną jest i u nas w Europie z operetki Jeno. Lecz w rzeczywistości los gejszy japońskiej jest o wiele gorszy od losu kobiet publicznych.

Tow. Suga-Sugano pierwsza rozwinęła czerwony sztandar na ulicach Tokio podczas pamiętnej manifestacyi w r. 1907.

Wyniki procesu znane są czytelnikom „Prawa Ludu“. Dwunastu socyalistów japońskich stracono na jednej szubienicy! Lecz posiew tych dwunastu apostołów idei naszej na Dalekim Wschodzie wzejdzie niezadługo!

Oto niedawno tow. Sun-Weu założył w Chinach sekcyę Międzynarodówki Robotniczej. Ogłoszony program tow. chińskich jest typowym programem socyalno-demokratycznej partyi.

Zaś jeszcze w roku 1904 wyszła broszura tow. Sün-li-Sien, p. t. „Właściwe rozwiązanie kwestyi chińskiej“. W broszurze tej autor streszcza program socyalistów chińskich w następującej formule:

Walka rasowa (Ming-too), wszechwładztwo ludu (Ming-Küan), socyalizm (Ming-czeng).

Przez walkę ras, jak to wyjaśnia tow. Michał Pawłowicz, socyaliści chińscy rozumieją walkę z Mandżurami (Tatarami z Mandżuryi), którzy w r. 1644 podbili „państwo środkowe“ i dotąd stanowią tam warstwę rządzącą [1]).

Kwestyą palącą w Chinach, poza odparciem należytem Rosyi, pragnącej odwetu za klęski w wojnie z Japonią poniesione, jest kwestya rolna. Socyaliści chińscy domagają się zniesienia prywatnej własności gruntów.

Olbrzymie rozmiary Chin, jak pod względem terytoryalnym tak i ludnościowym, utrudniają ogromnie agitacyę i szerzenie zasad socyalistycznych.

Jednak niedaleką już jest ta chwila, gdy zamiast „niebezpieczeństwa rasy żółtej“, zamiast „napadu Chińczyków na Europę“, nadejdzie ze Wschodu Dalekiego potężny sprzymierzeniec robotnika międzynarodowego brat i towarzysz świadomy — chiński proletaryusz.

Edw.

Przegląd polityczny.

Socyalizm na Biegunie północnym. Sekretaryat partyjny w Chicago (Ameryka północna) otrzymał od towarzyszy w Alasce prośbę o przysłanie agitatora do krajów polarnych (podbiegunowych). Równocześnie przysłano 106 dolarów w pyle złotym (w Alasce są kopalnie złota).

Zabawka w ciuciubabkę z kanałami. Niema może w historyi równego skandalu jak z kanałami galicyjskimi. Dziesięć lat właśnie minęło, jak uchwalono ustawę o kanałach. Rząd z roku na rok spycha budowę kanałów i lekceważy sobie usłużne Koło polskie. Niedawno pisano o „sukcesie“ Koła polskiego w sprawie kanałowej; mianowicie rząd miał zawrzeć jakiś tajemniczy układ w sprawie rozpoczęcia budowy kanałów. Tymczasem obecnie w „Kuryerze lwowskim“ zamieszcza p. J. Dębski alarmujący artykuł w sprawie kanałów. — Pisze w nim, że dokonywane obecnie prace komisyi ministeryalnej nad wyznaczeniem trasy kanałowej stoją w jaskrawej sprzeczności z układem jaki w tej mierze istnieje między Kołem polskiem a rządem i ustawą kanałową.

Wyznaczanie nowej trasy odbyło się bez Wydziału krajowego, który też z początkiem b. m. wysłał protest przeciw temu na ręce ministra Zaleskiego i prezesa Bilińskiego.

Nie odniosło to jednak żadnego skutku, bo studya nad nową trasą odbywają się dalej. Ta nowa trasa zaczyna się od Pelczowic, skręca potem na prawo od ustawowo zakreślonej linii, pomija zupełnie Zator, wpada do Wisły, a stąd przez Bobrek, lewym brzegiem Przemszy, uchodzi do Jaworzna.

Ma to na celu przedewszystkiem odroczenie budowy kanału, z którego rząd pragnie wybudować tylko część Jaworzno-Kraków, a i to tylko dzięki wpływom grupy Rotschyldowskiej, reprezentowanej przez jedną z kopalń w Jaworznie.

Oto zabawka w ciuciubabkę; raz już już mają być kanały budowane, drugi raz budowie grozi niebezpieczeństwo. Z tego widać, że rząd lekceważy sobie zupełnie Koło polskie i nie myśli wcale o budowie kanałów.

Milicya ludowa w Portugalii. Rząd portugalski wydał rozporządzenie wprowadzające milicyę ludową. Od 17 roku życia rozpoczyna się nauka gimnastyki i strzelania, która trwa 3 lata. Właściwa jednak służba trwa tylko **15 — 30 tygodni** stosownie do rodzaju służby wojskowej; do tego przybywa kurs instruktorski trwający 2 tygodnie i 2 ćwiczenia dla rezerwistów trwające po 15 dni. Część ochotników służyć będzie przez cały rok. Czas, w którym każdy powołany może być do wojska w razie wojny, trwa od 17 do 45 roku życia. Przyczem uznano sądy rozjemcze jako najlepszy środek załatwiania zatargów międzynarodowych. Milicya więc ludowa toruje sobie wszędzie drogę zwycięską. Burżuazyjne więc twierdzenia, że zaprowadzenie milicyi ludowej, żądane przez socyalistów, jest niemożliwe, pozbawione jest wszelkich podstaw.

Przegląd społeczny.

III. Zjazd robotników z magazynów wojskowych w Galicyi odbędzie się w dniach 8 i 9 września w Przemyślu z następującym porządkiem dziennym:

I. Zagajenie i wybór prezydyum.

II. Sprawozdanie kasowe za rok 1910 i 1911 (do 1 lipca).

III. Sprawozdanie z dotychczasowej działalności zarządu.

IV. Wybór nowego zarządu na okres 2-letni.

V. Wnioski i interpelacye.

Uprasza się szanownych towarzyszów z magazynów wojskowych o wzięcie udziału w tym zjeździe, gdyż sprawy są bardzo ważne.

Robotnica japońska. Niema chyba na całym świecie bardziej upośledzonych istot, jak robotnice japońskie. Jest ich 700.000, pracujących w rozmaitych fachach, a wszystkie prowadzą życie pełne cierpień. Pracować muszą bez odpoczynku, nie otrzymując nawet czasu na posiłki. Właściciele fabryk i zakładów porozumiewają się z nadzorcami, aby je oszukiwać co do godzin, co zmusza je do pozostawania w fabrykach poza umówionym i zapłaconym czasem. W wielu przędzalniach zmuszone są do ciężkiej pracy i wystawione na niebezpieczeństwo wspólnej roboty z robotnikami. Te, które popełniają błędy w robocie sobie powierzonej, poddawane są karom pieniężnym, więzieniom, a nawet karom cielesnym. Właściciele nie przebierają w środkach celem ich wyzysku. Młode robotnice nie mają też żadnej opieki moralnej w fabrykach. Na 80.000 młodzieży jest 70.000 dzieci, mających mniej niż lat 14 i 10.000 mniej niż lat 10, a przytem nie istnieje żadne prawo ochronne dla dzieci. Opłakany ten stan nieszczęśliwych robotnic japońskich będzie trwał tak długo, aż się robotnice zorganizują.

Wpływ pijaństwa na ochotę do pracy. Jest ogólnie stwierdzoną rzeczą, że po pijackich zabawach dni świątecznych, jakoteż po dniach wypłaty liczba wypadków bezrobocia znacznie wzrasta. Wynika to dowodnie ze statystyki, dotyczącej okręgu górniczego Ostrawa-Karwina (Morawy). Mianowicie odsetek górników niezgłaszających się do pracy samowolnie (tj. nie uwolnionych i nie chorych) wykazuje następujące cyfry.

	1899	1900	1901	1902	1903
w zwykłych dniach	3·4	3·8	3·1	2·3	2·0
w dniach poświąt.	5·9	6·0	5·7	4·0	3·2
w dniach po wypłacie zaliczki	7·5	6·8	6·9	5·4	5·1
w dniach po wypłacie głównej	7·9	8·4	7·7	5·6	5·5

W dniach poświątecznych zatem liczba robotników opuszczających samowolnie pracę wzrasta w dwójnasób, zaś w dniach po wypłatach niemal w trójnasób, co tylko do zgubnego wpływu nadużycia wyskoku odnieść należy.

Nowiny krakowskie

Porządki w starostwie krakowskiem. Dnia 12 stycznia 1911 odbyły się wybory do Rady gminnej Prądnika Czerwonego, które zaprotestowano. Ośm miesięcy mija od wyborów, a po dziś dzień protestu nie załatwiono. Dopiero przed 2 tygodniami bowiem odesłano akta wyborcze z rozprawy, która odbyła się **11 maja 1911 r.** do namiestnictwa. Dotąd akta tej sławnej rozprawy wyborczej prowadzonej przez tego samego „zupaka“ Zaleskiego, który popełnił cały szereg nadużyć przy tychże wyborach, leżały w starostwie.

Zaleski prowadząc rozprawę wyborczą dobuścił sie bezprawia! W żadnem bowiem państwie konstytucyjnem nie jest dozwolonem, by obwiniony prowadził dochodzenia względnie protokół zwrócony przeciw sobie samemu! To chyba „zupakowe“ sądownictwo!

Przeciw postępowaniu Zaleskiego wniósł tow. Sierdziński 12 maja 1911 telegraficzny protest na ręce namiestnika, który do dziś dnia został bez odpowiedzi i uskutku.

Namiestnik Bobrzyński toleruje widocznie nadużycia tego ekskaprala.

I oto protokół spisany przez Zaleskiego na rozprawie wyborczej rozpisanej wskutek protestu zwróconego po części przeciw Zaleskiemu ma stanowić wierny materyał dowodowy dla rozstrzygnięcia o ważności wyborów. Sprawa ta obije się z pewnością o forum parlamentu. Tak wyglądają rządy namiestnika galicyjskiego!

---

[1]) „Neue Zeit“ Nr 29, IV. 1911.

KRONIKA.

„Błogosławieni ubodzy, albowiem ich jest królestwo niebieskie“. W myśl tej zasady wypłaca rząd następujące kwoty „dostojnikom kościelnym“: biskupowi w St. Pölten 30.000 kor., biskupowi w Salzburgu 50.000 kor., biskupowi w Lavancie 11.000 kor., biskupowi w Gorycyi 6.000 kor., generalnemu wikaremu w Feldkirch 10.500 kor., biskupowi w Budziejowicach 25.200 kor., biskupowi w Tarnowie 25.000 kor., biskupowi w Przemyślu 18.300 kor., biskupowi w Stanisławowie 24.000 kor., arcybiskupowi w Zadarze 28.637 kor., biskupowi w Cattaro 14.628 kor., biskupowi w Lesinie 20.290 kor., biskupowi w Raguzie 16.137 kor., biskupowi w Sebe ico 12.566 kor.

Nie są to jedyne dochody biskupów, gdyż każde biskupstwo ma kapitały w bankach, realności i grunta.

Oto obraz rządów burżuazyjnych; dla kilkunastu bogatych „dostojników“ Kościoła, rząd i posłowie uchwalają setki tysięcy, a zapominają o biednych wdowach i sierotach.

I za to taki biskup musi stać za rządem. Nie ma się co dziwić, że taki biskup przemyski Pelczar gardłuje na zjeździe maryańskim w Przemyślu przeciw socyalistom, mając prze zło **50 K.** dziennej pensyi, nie licząc dochodu znacznie większego od pensyi z licznych folwarków, które wydzierżawia żydom. Oczywiście, że rząd socyalistyczny te pieniądze przeznaczyłby na biedne wdowy, na opuszone dzieci, o których umoralnieniu radzą klerykali a biskupom kazałby żyć tak, jak Chrystus, który chodził boso i nie miał miejsca, gdzieby głowę skłonił. Dziś zaś biskupi mieszkają w pałacach, pobierają sute pensye, rozbijają się powozami. Jeżeli chcecie zwalczać socyalizm, to zwalczajcie go przykładem a nie słowem, kłamiącem czynom! Pozbędźcie się przepychu, stanijcie w obronie ludu, a wtedy lud pójdzie za wami. Nie obawiam się, aby się to stało.

Bojkot piwa. Wszystko drożeje, a więc i piwo ma podrożeć. Właściciele browarów tłumaczą podrożenie piwa podrożeniem surowca i robotnika. To drugie jest nieprawdziwe, gdyż niestety dotychczas robotnicy w browarach nie są zorganizowani jak np. w Okocimie, gdzie są głodowe płace: korona dziennie za 11 godzin pracy!

Niedawno piwo podrożało z powodu podatku krajowego, obecnie z powodu kartelu browarów. Na to podwyższenie odpowiedzą robotnicy bojkotem piwa, które niszczy organizm ludzki, wyciąga z kieszeni nieraz ostatni ciężko zapracowany grosz, wzmacnia potęgę szlachciców - browarników, jednem słowem upadla pod każdym względem pijącego, a bogaci kapitał browarniany. Idźmy śladem towarzyszy niemieckich, którzy ogłosili bojkot alkoholu i bojkotujmy piwo. Bojkot alkoholu jest dla robotników tembardziej polecony, gdyż robotnik, który pije, w alkoholu topi troski swe i nędzę, stroniąc od organizacyi i walki o lepsze jutro.

Dlatego to na podrożenie piwa odpowiedzmy: bojkotem piwa.

Z KRAJU.

„Brać stojałowczycka“ grasuje. Z Pietrzykowic (pow. Żywiec) nam piszą: Podpora „nieboszyka“ Fijaka, naczelnik gminy, Cendry dopuszcza się nadużyć, za które powinien pan prokurator powołać go do Wadowic. Za doręczenia pocztowe każe sobie płacić, a ostatnio z robotnika biednego, który wnosił podanie do wojskowości o zasiłek podczas ćwiczeń, ściągnął koronę za przybicie pieczątki gminnej na tem podaniu! Inna rzecz, że rozpijacz ludu Jankowski, pisarz i szynkarz, zdarł z tego biedaka 2 korony, za wypełnienie druków na to podanie!!!

Takie chłopskie pijawy z pod sztandaru „braci w Chrystusie“ Stojały grasują jeszcze bezkarnie, zamiast gnić w kryminale. Kiedyindziej napiszemy więcej o tych drabach.

Z Wieliczki piszą nam: Nadzwyczaj oryginalne wyroki wydaje nadkomisarz starostwa wielickiego Czyszczan. Oto na podstawie doniesienia żandarmskiego zasądził on, bez przeprowadzenia dochodzeń, p. M. z Woli podłazańskiej na 24 godzin aresztu. Kiedy zaś zasądzony począł mu się tłumaczyć, wówczas przeprowadził dochodzenie i mimo, że dochodzenie to bynajmniej nie udowodniło p. M. winy, zasądził go p. Czyszczan na 6 dni! Zamiast tedy zmniejszyć karę, lub co najwyżej pozostawić ją bez zmiany, powiększył ją!

W podobny sposób rządzi zarząd salinarny, szykanując w niemożliwy sposob górników.

Oto w poczekalni dla górników postawił sztygara, Albińskiego. ażeby tenże nie pozwolił żadnemu górnikowi siąść na ławce, ponieważ ławki rzekomo są dla sztygarów przeznaczone! Pominąwszy już sam fakt nie puszczania górników na ławki sztygarskie, co znamionuje chorobliwą manię wielkości u wszystkich popleczników p. Müllera, zapytujemy tylko, czy do spełniania funkcyi stróża, czy też portyera trzeba koniecznie wykształcenia szkoły górniczej? Czy nie możnaby do tej czynności przeznaczyć któregoś z niezdolnych do ciężkiej pracy górników, jakich jest w Wieliczce dość, a którzy wpraszają się do jakiejś pracy, nie mogąc z drobniutkiej prowizyi wyżyć? Zarząd salinarny powinien się nad tem pytaniem dokładnie zastanowić!

Wreszcie musimy pomówić o gospodarce burmistrza. Ciemności bowiem zalegają całą drogę od dworca kolejowego aż do miasta. Ciekawe gospodarujo p. Aywas, jeżeli brak w kasie miejskiej pieniędzy na światło, a jest dosyć na podniesienie pensyi sekretarzowi miejskiemu p. Martynowiczowi, który chyba szykanowaniem ludzi zasługuje sobie na to. Panem Martynowiczem zajmiemy się dokładniej, tutaj zapytamy jeszcze tylko p. burmistrza Aywasa po co trzyma się policyantów, pachołków i t. d., skoro p. Martynowicz „wszystkich ich zastępuje i za wszystkich pracuje“ — jak p. burmistrz wyraził się na posiedzeniu Rady miejskiej, zalecając podniesienie mu pensyi. Wobec takiego stanu rzeczy należałoby bowiem tamtych powydalać, a p. Martynowicz niechby ulice zamiatał, kanały czyścił, lampy świecił i t. d. Polecamy powyższą kombinacyę Radzie miejskiej wielickiej do rozważenia.

Z Trzebini piszą nam z kół kolejarzy odnośnie do notatki o drze Dobrzyńskim, zamieszczonej w numerze 32 „Prawa Ludu“, że kolejarze są zupełnie zadowoleni z ordynowania dra Dobrzyńskiego. Odnośnie do tego wyjaśnienia stwierdzamy, że w owej notatce uczyniono drowi Dobrzańskiemu szereg zarzutów nie jako lekarzowi kolejowemu lecz jako lekarzowi Kasy brackiej huty.

Redakcya.

Ze Zjazdów. Z Przemyśla piszą nam: Odbyły się tu dwa zjazdy; Zjazd kółek rolniczych i Zjazd maryański.

Zjazd kółek rolniczych był jedną wielką batalią wszechpolaków z ludowcami, którzy chcieli wydrzeć zarząd kółek wszechpolakom, co się jednak nie udało.

Co do samej działalności kółek, to musimy zaznaczyć, że działalność ta, jeżeli się zważy subwencye rządu idące w setki tysięcy koron, nie wydaje spodziewanych owoców.

Drugim zjazdem był zjazd maryański — zjazd klerusów z całej Galicyi, którzy po klęsce wyborczej chcieliby swe resztki jako tako skleić do kupy. Biskupi, zdziecinniali hrabiowie, stare hrabiny, lubiący arystokratki księża i kilku lizuniów księżych w guście Zgórniaka — oto towarzystwo, które radziło nad zniszczeniem socyalizmu! Śmiech doprawdy bierze, gdy się czyta „referaty“ różnych „działaczy“ katolickich, którzy na podwieczorek chcieliby zjeść ruch robotniczy. Różnych zaś hrabinom mówiącym o umoralnieniu upadłych dziewcząt, radzimy, aby pilnowały raczej swych mężów, braci i synów, którzy są przyczyną upadku dziewcząt.

Z Bieńczyc piszą nam: Artykuł „Nielada Ptaszek“ wywołał ukontentowanie nawet w kołach ludowców, którzy nie odważyli się stanąć w obronie Ptaka w „Przyjacielu Ludu“, lecz w milczeniu uznali słuszność naszych zarzutów. Dla zaokrąglenia obrazu Ptaka dodamy następujący fakt: Gdy zmuszono go do zamykania karczmy o 10-tej godzinie wieczorem i gdy go w tej mierze kontrolowali żandarmi, to Ptak oświadczył, że „prawo jest dla głupich“. Takie odezwanie działa demoralizująco na ludność, która może przez to wpaść w kolizyę z prawem. Mimo iż wyrażenie to znane jest starostwu krakowskiemu, które jednak nic w tej sprawie nie robi, gdyż ma do czynienia z posłem, a nie z biednym chłopem czy robotnikiem.

Wypadek w kopalni. W ubiegłą sobotę rano, zaszedł w kopalni pruskiej firmy Gischego spadkobierców w Kętach pod Chrzanowem straszny wypadek, który pociągnął za sobą ofiary w życiu ludzkiem. Mianowicie runął jeden z kurytarzy szybowych, grzebiąc dwóch górników, którzy ponieśli śmieć na miejscu. Zabici są górnicy Jan Łyszczarz z Kościelca i Jan Drożdż z Chrzanowa.

Zaznaczyć należy, ze kopalnia galmanu w Kętach zbiera najobfitsze z kopalń Zagłębia żniwo śmierci i kalectwa, dzięki brakowi odpowiednich nowoczesnych urządzeń. Władze kompetentne wglądną niewątpliwie energicznie w te stosunki i odpowiedniemi zarządzeniami uchronią ludzi ciężkiej pracy przed ustawiczną grozą śmierci.

FELIETON

ALEKSANDER REICH.

FABRYKA.

(Dokończenie).

Nalał drugi, trzeci, Julka piła, piła, niezapominając, że matka może tam sama, że może już nawet...

— Nie mogę już dłużej tu pozostać — wypowiedziała stanowczo.

— Głupiaś — syknął — chcesz pieniędzy, prawda? więc pij!

I znowu piła, dużo piła, aż wszystko poczęło się wokoło niej kręcić, padła na sofę.

Rozpłakała się.

— Nie płacz, nie płacz moje małe, słodkie dziecko, nie płacz — począł ją okrywać gorącymi pocałunkami.

— Puść mnie pan, na Boga, ja muszę ratować matkę!

— Nie bądź głupia, nie krzycz! Cicho, cicho, dostaniesz pieniędzy, dam, dobrze ci zapłacę, o dobrze...

Objął ją w pół. Szarpnęła się. Ale on począł błądzić rozpalonemi wargami po jej białem ciele, począł gryźć jej usta, szyję i piersi białe jak kość słoniowa.

Nie mogła się wyrwać z żelaznych uścisków jego.

Pociemniało jej w oczach, krew mimowoli w niej zagrała...

Zamilkli.

Tylko serca ich biły, jak dwa dzwony, po ciałach przebiegał ognisty dreszcz rozkoszy.

A usta jego namiętnie szeptały:

. Żyć, żyć, póki krew w żyłach nie zakrzepnie.

. . . .

Z poręczy wspaniałego łoża spadały kaskadą na puszyste dywany czarne, rozpuszczone włosy Julki. Kołdra leżała na ziemi. Z obnażonem jej ciałem, bielszem od śniegu, co pokrywa szczyty gór, pieściły się rozkosznie pierwsze promienie słońca i wcałowywały się w jej przez sen uśmiechnięte policzki.

Śniła, że matka zdrowa, że ma ojca, i ci ją pieszczą, tak błogo pieszczą, jak nikt jej dotąd jeszcze nie pieścił. Otworzyła oczy napół przytomnie, rozejrzała się dokoła.

— Co się ze mną stało?

Spojrzała na siebie, była naga, na krześle leżały poszarpane jej suknie.

— Jezu! — krzyknęła.

Teraz pojęła wszystko, przypomniała sobie i lęk straszny począł ją ogarniać.

Porwał ją spazm płaczu.

— Chryste! co ze mnie zrobiono? — łkała.

— Moja matka, moja biedna matka przez całą noc była sama — szeptała ze łzami.

— A może już umarła?

Z rozpacznym lękiem poczęła się prędko ubierać.

Zarzucając chustkę na głowę, zauważyła przywiązany do niej mały woreczek.

Szarpnęła.

Kilka sztuk złota rozsypało się z dźwiękiem po podłodze.

— Pieniądze, pieniądze! — krzyknęła jak opętana.

Zajrzała do wnętrza woreczka, pociemniało jej w oczach od blasku złota. Nigdy jeszcze nie widziała tyle pieniędzy. Prędko pozbierała z ziemi rozsypane złotówki i szybko wybiegła.

Było jeszcze bardzo wcześnie. Płatki kwiatów poczęły się dopiero budzić i na pół senne szeptały zaklęte słowa miłości. Zbudzone ptaki, trzepocząc skrzydełkami, budziły ich ze snu. Prądy i wiry wód jęczały w przepaściach, urwiskach i odmętach wiecznej nocy, niby bicie pulsów w łonie ziemi i piekieł.

A Julka pędziła bez tchu prawie przez puste jeszcze ulice.

— Boże, Boże! tyle pieniędzy, matka teraz wyzdrowieje, tyle pieniędzy, jestem najbogatsza w mieście! — myślała.

Tak myśląc, przebiegła cuchnącą, fabryczną ulicę.

Z bijącem sercem wbiegła po krętych schodach na poddasze.

W izbie było cicho.

— Matko, mam pieniądze! — krzyknęła we drzwiach.

Wtem skamieniała przed tapczanem.

Przed nią rozpostarła się groza śmierci: twarz matki patrzyła otchłanią trupich oczu.

Z jękiem druzgotanej ofiary przypadła do trupa i z beznadziejnym płaczem poczęła okrywać zimne ciało pocałunkami.

I długo wiła się w rozpaczy, a z ust, które drżały, jak skrzydła motyle, wykradł się cichy, bolesny szept:

— Matko, co pocznę tu sama, matko?

Wreszcie podniosła głowę, wstała i postąpiła kilka kroków naprzód. Przypomniała sobie wczorajszą scenę.

— Sama, sama i on zostawił mnie wczoraj nagą, drżącą, niczyją, matko, matko!...

Przez małe okienko wpadły promienie słoneczne i oblały ją złotym potokiem światła.

Spojrzała w słońce i stała tak długo, długo w nie patrząc.

W piersi jej budziły się słoneczne, namiętne preludye życia. Wyciągnęła ramiona, z ust jej drżących popłynął szept słów ciepłych:

— Słońce, wielkie, potężne słońce! Tyś życiem, tyś krwią moją!...

KOMUNIKATY.

Komitet krakowski P. P. S. D. urządza w niedzielę 3 września

Zgromadzenie Ludowe

z porządkiem dziennym:

Drożyzna mięsa a reforma miejska.

Miejsce zgromadzenia będzie później oznaczone.

Baczność wyborcy z powiatu wielickiego!

W niedzielę dnia 10 września odbędzie się **w Wieliczce** w sali domu robotniczego przy ul. Zielonej l. 6

Publiczne zgromadzenie,

na którem będzie przemawiał poseł tow. **Klemensiewicz.** Omawiane będą bardzo ważne sprawy. Chłopi i robotnicy powiatu wielickiego powinni się jaknajliczniej jawić na tem zgromadzeniu!

Towarzyszy, przysyłających pieniądze na prenumeratę, upraszamy o podawanie dokładnych adresów. Jeżeli się płaci za grupę, to nie wystarczy dać pieczątkę grupy, lecz trzeba również umieścić dokładny adres wysyłającego.

Administracya „Prawa Ludu“.

Wiedeń. Stowarzyszenie robotników polskich „Oświata“ urządza w niedzielę 3 września, w sali hotelu Arco, II. Rothensterngasse 7,

WIELKĄ ZABAWĘ,

na której zostanie odegrana komedya w 3-ch aktach St. Dobrzańskiego: „Żołnierz królowej Madagaskaru“. Po przedstawieniu odbędą się tańce przy doborowej orkiestrze salonowej.

Bazar. — Wesoła poczta. — Kwiaty.

Początek punktualnie o godz. 7 wieczorem. Karty wstępu wcześniej nabyte 80 hal. Przy wejściu 1 K. Członkowie stow. za legitymacyą 40 hal. O liczny udział uprasza

Komitet.

Już wyszły z druku zaproszenia

na poufne zgromadzenia i są do nabycia w Administracyi „Prawa Ludu“ ul. Filipa 2, I. p. Na prowincyę wysyła się tylko za zaliczką (1000 sztuk 5 K).

NA POCZĄTKU WRZEŚNIA WYJDZIE Z DRUKU

WIELKI ILUSTROWANY

KALENDARZ ROBOTNICZY

NA ROK 1912.

Na treść jego złożą się, poza działem informacyjnym, artykuły i utwory artystyczne następujących autorów: **I. Daszyńskiego, B. Limanowskiego, G. Daniłowskiego, M. Markowskiej, W. Orkana, W. Sieroszewskiego, A. Struga, S. Żeromskiego, Resa, St. Zawieruchy, A. Wrotycza, St. Os...arza, K. Czapińskiego, H. Orszy, H. Landauowej** i wielu innych. Do „Kalendarza“ zostanie dodana grupa polskich posłów socyalno-demokratycznych w nowym parlamencie. **Cena 80 halerzy.**

■ ■ ■

Jednocześnie wyjdzie z druku w praktycznej i gustownej oprawie płóciennej kieszonkowy

KALENDARZYK ROBOTNICZY

NA ROK 1912

zawierający najpotrzebniejsze informacye, dane statystyczne, ustawy itp. **Cena w oprawie 80 hal.**

Prosimy kolporterów o wczesne zamawianie pod adresem:

Wydawnictwo „Życie“, Kraków, Rynek A-B l. 44.

„PRAWO LUDU“
ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.
Wychodzi w każdy piątek. Prenumerata wynosi rocznie: W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal. Redaktor i wydawca: **Zygmunt Klemensiewicz.** Adres Redakcyi i Administracyi: „Prawo Ludu“, Kraków, ul. Filipa 2, II piętro Wyłączny adres dla listów i przesyłek: Zygmunt Klemensiewicz, ulica św. Krzyża 7. Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

Radzimy Wam nie zwlekać

gdy Was dręczą bole reumatyczne, cierpienia gośćcowe, darcie w rękach lub nogach, kłócie w boku, ból w krzyżach, ból głowy lub zębów, bezwładność członków i inne dolegliwości, powstałe skutkiem zaziębienia i **używajcie** z całem zaufaniem **tylko najlepszego, sławnego i prawdziwego nacierania** pod nazwą

ICHTIOMENTOL

Prawdziwy **Ichtiomentol** z plombą, należy sprowadzić **tylko** wprost z fabryki i apteki

Szymona Edelmana w Samborze, Centrala nr 115.

Wysyła się z opłaconą pocztą i opakowaniem:

5 flaszek za 6 koron — 10 flaszek za 10 koron — 25 flaszek za 23 koron.

KORON 5.000 ZAROBKU

płacę każdemu, kto wykaże, że moja cudowna kolekcya

300 sztuk tylko za koron 6·—

nie jest kupnem okolicznościowem, mianowicie: 1 szwajcarski prawdziwy zegarek kieszonkowy, systemu ROSKOPF patent., dokładnie idący i punktualnie regulowany z pisemnem 3-letniem poręczeniem, 1 amerykański złoty double łańcuszek, 2 amer. złote double pierścionki (dla panów i pań), 1 ang. pozłacany garnitur, składający się z guzików do manszetów, kołnierzy i piersiowych, 1 amer. scyzoryk 5 ostrzy, 1 eleg. krawat jedwabny, koloru i wzoru na życzenie, najnowszego fasonu, 1 wspaniała szpilka do krawatu z brylanten Simili, 1 zachwycająca broszka damska, ostatnia nowość, 1 pożyteczny garnitur toaletowy podróżny, 1 eleg. portmonetka z prawdziwej skórki, 1 para amer. boutonów z imit. szlachetnych kamieni, 1 patent. ang. barometr, 1 sal. album z 36 sztuczn. i najpiękniejszymi widokami świata, 1 pyszna kolia na szyję lub do włosów z prawdziwych oryentalnych pereł, 5 indyjskich dyabłów przepowiadaczy, zajmujących każde Towarzystwo i jeszcze 550 sztuk różnych przedmiotów, pożytecznych i niezbędnych w każdym domu, gratis. — Wszystko razem wraz z eleganckim zegarkiem Roskopf, które same są podwójnej wartości kosztuje tylko **koron 6.** Do nabycia za pobraniem lub poprzednim nadesłaniem także w znaczkach pocztowych przez

J. Gelb, Dom wysyłkowy Nowy Sącz/108.

NB Przy zamówieniu 2 pakietów, zostaną darmo dołączone 1 prim ang brzytwa do golenia, albo 6 lnianych chustek. — Za nieodpowiednie pieniądze zwraca zaraz, dlatego wszelkie ryzyko wykluczone.

1000 koron nagrody

dla łysych i nie mających porostu.



Opakowanie dyskretne.

Elegancki porost brody i włosów na głowie w 8 dniach wywołuje Cara balsam na włosy, balsam ten przez działanie na cebulki włosów; w ten sposób na nie wpływa, że włosy zaraz zaczynają róść.

Cara jest najlepszym wyrobem nowoczesnej wiedzy na tem polu i uznany jako jedyny balsam, wywołujący oprost brody i włosów na głowie nawet u starców.

Cara balsam używają przeto młodzi i starzy w całym świecie.

Cara pobudza obumarłe cebulki włosowe znowu do życia po krótkiem użyciu. Ręczy się, że środek ten jest nieszkodliwy.

Jeżeli to nie jest prawdą, wypłacimy

1000 koron w gotówce

każdemu łysemu, gołowąsemu lub rzadkie włosy mającemu, który balsamu Cara przez cztery tygodnie używał bezskutecznie.

Jesteśmy jedyną firmą, która swoim odbiorcom daje tego rodzaju gwarancyę.

Cara Haus, Kopenhaga.

Za przesłaną mi paczkę Cara, dziękuję serdecznie. Używam balsam ten od 12 dni z bardzo dobrym skutkiem, włosy mi więcej nie wypadają, owszem stają się silniejsze i grubsze, a porost jest silniejszy od czasu użycia Pańskiego balsamu; również i porost brody jest znacznie silniejszy. Używałem dotychczas bardzo wiele środków na porost włosów, lecz bezskutecznie, dziękuję więc Panu serdecznie za Pański balsam na włosy, polecę go chętnie wszystkim potrzebującym. Dziękując raz jeszcze pozostaję z poważaniem **O. V. M. Kopenhaga.**

Cara nadaje włosom i brodzie piękny i bujny wygląd i miękkość. Wysyła się do wszystkich miejscowości po otrzymaniu należytości lub za zaliczką. Pisać do największego w świecie osobliwego handlu.

1 paczka balsamu Cara kosztuje 6 Koron, 2 paczki 10 Koron.

Cara Haus, Kopenhagne V. 322, Dänemark (Dania).

(Opłata listów 25 hal., kart korespondencyjnych 10 hal.)

Bardzo rzadka sposobność!

Fabryka powierzyła mi do sprzedaży po żywiołowej katastrofie swe uratowane towary. Wiele tysięcy przepięknych

koców flanelowych

w ładnych najnowszych wzorach i najmodniejszych kolorach, które mają prawie że niedostrzegalne plamy wody. Koce te nadają się bezwzględnie dla każdego gospodarstwa domowego. Są bardzo ładne i trwałe, około 190 cm. długie, 135 cm. szerokie.

Wysyłka za pobraniem: 4 sztuki koców flanelowych za K 8·50.

Czytelnicy tego inseratu niechaj z zaufaniem zamawiają. Z czystem sumieniem twierdzić mogę, że każdy z przesyłki zadowolonym będzie.

OTTO BEKERA, c. k. emeryt. nadzorca straży skarbowej Nachod (Czechy). Skład fabryczny 4—5.

Znany w świecie

jest specyalnie płaski amer. 14-karat. złoty double 36-godzinny Anker-Remontoir zegarek kieszonkowy, wielokrotnie premiowana marka „Syrena“. Przez zakupno całego wyrobu fabryki, jestem jedynie ja w możności najniższe ceny oferować od K 4·95. Zegarek ten posiada werk szwajcarski i nie jest do odróżnienia od zegarka za K 100·—. Za każdy zegarek 5 lat gwarancyi. 1 sztuka K 4·95, 2 sztuki K 9·60. Następnie oferuję „Gloria“ srebrny zegarek za K 3·50. Do każdego zegarka dołączamy elegancki pozłacany łańcuszek darmo. Bez ryzyka zmiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. — Wysyłka za pobraniem. —



S. KOHANE

Dom eksportowy zegarków

Kraków, ulica Sebastyana Nr 684.



Każdy wzorowy rolnik powinien zażądać we własnym interesie bezpłatnej broszury **o nowoczesnych kosach od firmy M. SCHENKER-GOTTESMANN — LWÓW.**

Reumatyzm można wyleczyć.

BEZPŁATNIE!

Jeśli cierpicie na reumatyzm, podagrę, lumbago, scyatykę czyli „ishias“ i doktorzy pomódz Wam nie mogą, napiszcie pocztówkę na imię M. E. Traysera w Londynie i otrzymacie ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE próbną dozę leczniczego środka, dzięki któremu on sam został wyleczony, jak również setki innych osób, między którymi byli chorzy przeszło 30 lat cierpiący na tę chorobę. Środek ów używać można bez przerwy w swych zwykłych zajęciach. Proszę pisać na adres: M. E. Trayser, Nr. 161, Bangor House, Shoe Lane, London, England.

UWAGA: Jeżeli potem WP. żądać będzie jeszcze tego środka, to takowy dostać można na miejscu w aptece.

Dewiza: Taniość, dobroć i trwałość!

Ignacy Cypres, Kraków, ul. Floryańska 49.



Sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. 1 Brytania anker Remont. System Roskopf z szwajcar. werkiem i pięknym łańcuszkiem tylko za K. 3·90. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godz. idący wraz z pięknym łańcuszkiem Kor. 4·50. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K. 10·—. Stalowy damski Remontoir K. 7·80. Budzik najlepszy K. 3·—. Łańcuszki srebrne od K. 2·—. Zegarki złote damskie od K. 20·—.

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.



Kto chce w łatwy sposób zarobić

dużo pieniędzy

ten niech zażąda darmo i opłatnie wielki cennik ilustrowany z 3-ma tysiącami odbitek zegarów, wyrobów jubilerskich, towarów muzycznych i galanteryjnych.

F. Pamm, Kraków, ul. Zielona 3—126.

Starszym i młodym mężczyznom

poleca się zaszczytnie nagrodzoną broszurę Dra Müllera, która okazała się w nowem wydaniu, o leczeniu

nadwątlonych nerwów i systemu seksualnego

Wysyłka w kopertach zamkniętych za nadesłaniem 1 K 20 h. w znaczkach pocztowych. **Curt Röber**, Braunschweig.

Wyborny miód pszczelny

tegoroczny, kuracyjny lipcowy 5 kg. K 7·—. Miód patoka K 6·30. Wyborny miód do picia 5 kg. K 6·20. Wysyła za zaliczką I. M. Farba, Podhajce 79.

Do sprzedania

w Małym Balinie 3 kilometr. od Chrzanowa, stacya kol. w miejscu, dom drewniany, składający się z 3 pokoi i sklepu, 13 morgów gruntu ornego obok domu i 2 morgów placu budowlanego za cenę 12.000 kor. Wiadomość w Dziale inseratowym Naprzodu, ul. św. Marka 21.

Zdolnych kuferników

poszukuje morawska fabryka kufrów i torb. Oferty z podaniem wymaganej przypuszczalnie płacy tygodniowej pod W. 9266, **Haasenstein i Vogler A. G. Wiedeń I.**

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.